

DZIEŃ DOBRY!

OZIENNIK ILUSTROWANY

Trzeba ratować Żyrardów - ale bez Francuzów Olbrymie zamówienia dla wojska dadzą pracę 2000 robotników przez 18 miesięcy

Przed paru tygodniami Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło przetarg publiczny na dostawę czterech milionów metrów tkanin lnianych na potrzeby wojska, wychodząc ze słusznego założenia konieczności popierania produkcji krajowego rolnictwa.

Jutro, dnia 21 czerwca r. b. nastąpi rozdział zamówień pomiędzy fabryki, stające do konkurencji.

Ażby wyrobić sobie pojęcie o rozmiarach tej dostawy, należy sobie uprzytomnić, że mogłoby ją wykonać np. w Zakładach Żyrardowskich

dwie tysiące czynnych obecnie robotników.

nie przedzi, jak w ciągu osiemnastu miesięcy.

A zatem jest to kasek nielada i nic dziwnego, że istniejące w Polsce fabryki lniane ubiegają się o tę dostawę, która może im zapewnić produkcję bez ryzyka na dłuższy okres czasu.

W zabiegach tych, jak było do przewidzenia, wiodą prym Zakłady Żyrardowskie z osławionym „chadałajem” — b. senatorem na czele.

Jak zwykle, tak i tym razem zostały puszczone w ruch wszelkie możliwe argumenty: ulżenie cierpiącemu nędze robotnikom Żyrardowskim, przeciwdziałanie nastrojom niepożądanym wśród głodnych mas, konieczność popierania przemysłu lnianego (czytaj: kieszeni Francuzów) i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że dla Francuzów z Żyrardowa, którzy z niesłychanym talentem i uporczywością potrafią pozbywać się odbiorców na wolnym rynku, dostawy wojskowe stanowią działającą poważną pozycję w stanie uruchomienia fabryki i zapewnienia jej pożądanej dochodowości.

Wtemy dobrze, iż lekceważyli oni sobie naleganie władz i że opinia publiczna nie ich nie obchodzi, bo przecież

z kieszeni groszą im nie zabierze, że potrafi uruchamiać inwestycje dyplomatyczne, grozić represjami polskiemu robotnikowi, ciężko pracującemu w Belgii, a nawet zastużonym polskiemu emerytowi w Żyrardowie.

Trzeba powiedzieć otwarcie i wyraźnie, że Zakłady Żyrardowskie jako największa i najlepiej zarządzana fabryka lniana w Polsce, ma szansę otrzymania bardzo znacznej części tej wielkiej dostawy i że stanowi ona dla Żyrardowa bardzo pożądaną i potrzebną pomoc.

Ponieważ jednak załatanność i

niesolidność Francuzów z Żyrardowa jest zbyt dobrze znana, uważamy, że Ministerstwo Spraw Wojskowych udzielając Zakładom Żyrardowskim wielkiego zamówienia, ma obecnie możliwość postawienia im jednocześnie

szeregu warunków,

których wykonanie przyczyni się, jeżeli nie do częściowego uzdrowienia zabagnionych stosunków Żyrardowskich, to przynajmniej do pewnego ich odprężenia i stworzenia podstaw do dalszej naprawy instytucji.

Warunki te streścimy krótko: 1) Natchmiastowe zwolnienie wszystkich cudzoziemców z dyr. Wermerschem na czele, którego czynizm w stosunku do Państwa

Polskiego i opinii publicznej nie może ująć bezkarnie i nie może być puszczony płazem:

2) niezwłoczne przyznanie emerytur 150 starcom, czekającym na to od roku.

3) przestrzeganie warunków umowy zbiorowej z robotnikami.

Dopełnienie tych warunków w pierwszym rzędzie wpłynie na obniżenie kosztów produkcji, wobec czego Zakłady Żyrardowskie

będą mogły obniżyć cenę dostawy bez szkody dla robotników, a z korzyścią dla Skarbu Państwa,

a następnie przez oddanie spraxiedliwości pokrzywdzonym emerytom i zahamowanie dalszego wyzyskiwania robotników czynnych, przyczyni się w najlepszy sposób

do uspokojenia fermentu, jaki od dłuższego czasu panuje wśród robotniczych mas Żyrardowa.

Nie wątpimy, że Pan Minister gen. Sławoj - Składkowski, który niejednokrotnie dał dowody swej energii i cywilnej odwagi, i tym razem

chęce i potrafi nauczyć Francuzów z Żyrardowa, należnego poszanowania dla Polaków w Polsce.

Jest to jedyna droga osiągnięcia wyżej postawionych warunków, gdyż jedynie wynowa pieniądza jest zrozumiała dla Żyrardowskich kacyków, którzy zdolni są wszystko zrobić, aby tylko osiągnąć przagnione zyski.

P. Prezydent w Puławach

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj w towarzystwie szefa kancelarii cywilnej dr. Hełczyńskiego, szefa gabinetu wojskowego pułk. Głogowskiego i adiutanta przybocznego kpt. Górzewskiego do Puław celem zwiedzenia tamtejszego Instytutu Rolniczego.

Kpt. Skarżyński dziękuje Polonii argentyńskiej

BUENOS AIRES 19.6. Kpt. Skarżyński przesłał do poselstwa R. P. w Buenos Aires depezę następującą:

„Wobec wielkiej ilości gratulacji, otrzymanych od Polaków argentyń-

skich, nie mogąc wszystkim oddzielić nie odpowiedzieć, wyrażam tą drogą instytucjom, organizacjom i poszczególnym osobom gorące podziękowanie za okazaną serdeczność. Skarżyński”.

Bestjalska zemsta chłopów Ciężarna Kobieta zbił i skopał nogami

Terenem krwawej zemsty na tle porachunków sąsiedzkiej była w ub. nie daleko wieś Duchlinów w gm. Wiązowna pod Warszawą.

Idący zrana do kościoła mieszkańcy

tej wsi znaleźli w lesie

nieprzytomną żonę jednego z sąsiadów, 30-letnią Helenę Skolimowską.

Nieszczęśliwa kobieta była w po-

ważnym stanie i jak z jej zeznań wynikało, napadł ją jakiś mężczyzna, ogłuszył uderzeniem w głowę, a następnie

skopał nogami, wskutek czego nastąpiło poronienie. Skolimowską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Warszawie.

Wszczęte dochodzenie doprowadziło do aresztowania zbrodniarza. Sprawcą bestjalskiego znechania się nad chorą kobietą okazał się mieszkaniec tejże wsi 30-letni Bolesław Kaczkiewicz, sąsiad Skolimowskich.

Przyczyną zbrodnicy napadu i pobicia była

zemsta na tle porachunków sąsiedzkiej.

W niedzielę rano Kaczkiewicz zaczął się w zarostach na idącą do kościoła Skolimowską i po dokonaniu zbrodnicy zemsty w przekonaniu, iż zabił sąsiadkę,

najspokojniej udał się do pobliskiej wsi Wiązowna.

Tam go wieczorem aresztowano i osadzono w więzieniu.

Aresztowanie 30 socjalistów na tajnym posiedzeniu

HAMBURG 19.6. W lokalu zawieszono od szeregu tygodni socjalistyczne go „Hamburger Echo” zaarrestowała policja polityczna 30 przywódców socjalistycznych na tajnym nocnym zebraniu.

Wśród nich znajdują się: b. sekretarza stanu dr. Staudinger, b. hamburski senator policjant Schoenfelder i przewodniczący frakcji socjalistycznej w Sejmie hamburskim Podedyn.

Policja twierdzi, że znalazła materiał, będący dowodem zdrady stanu.

Wśród nich znajdują się: b. sekretarza stanu dr. Staudinger, b. hamburski senator policjant Schoenfelder i przewodniczący frakcji socjalistycznej w Sejmie hamburskim Podedyn.

Policja twierdzi, że znalazła materiał, będący dowodem zdrady stanu.

Krwawa pijatyka cyganów Nóż zakończył ucztę

HAMBURG 19.6. Dwie bandy cygańskie przybyły do Bremy na jarmark koni, stoczyły po dłuższej pijatyce krwawą walkę na noże. 30 cyganów jest rannych lub ciężko rannych.

Kilkunastu z nich przewieziono do szpitala, gdzie dwóch walczy ze śmiercią.

Zastanówmy się trochę...

Obywatel chce mieszkać!

Komitet rozbudowy magistratu m. Wilna wystosował do Banu Gospodarstwa Krajowego pismo, w którym m. in. znajdujemy następujące fragmenty, zasługujące na baczną uwagę...

Szereg przyczyn powodujących zubożenie ludności Wilna stawia na porządku dziennym konieczność dostosowania ceny mieszkań do zdolności płatniczej ludności.

Jak wykazuje statystyka, Wilno nie posiada wyjątkowo dużą liczbę mieszkań o 5 i więcej izbach. Większe mieszkania znajdują się prawie wyłącznie w domach starych, które były budowane pod znakiem pomysłów koniunktury przedwojennej.

Komitet Rozbudowy m. Wilna uważa za swój obowiązek stwierdzić, że główną bolączką mieszkaniową Wilna jest brak mniejszych mieszkań, kulturalnie urządzonej i niedużych mieszkań...

W tych warunkach naczelnym postulatem dobrze zrozumianej polityki budowlano-mieszkalowej staje się: 1) podział większych posiadłości mieszkalnych na mniejsze; 2) ukulturalnienie istniejących mieszkań przez zaopatrzenie ich w łazienki, spłokiwane ustępy i zlewy, zlikwidowanie popiołnic spotykanych w starych mieszkaniach...

Kredyty żądane na powyższe cele w ogromnej większości nie pociągają za sobą znacznych przyrostów budowlanych ulg, zatem także zużycie kredytów budowlanych korzystniejsze będzie dla Skarbu Państwa.

Jasnym jest, że powyższe uwagi odnosić się mogą nie tylko do Wilna, lecz również do wszystkich większych miast polskich, nie wyłączając Warszawy.

Obecna sytuacja mieszkaniowa

HAMBURG, 19.6. Wypraszony z Bitterfeld największy niemiecki balon wolny lądował po kilku godzinach waskiej miejscowości Nissman koło Meuselwitz.

wa w miastach jest u nas tego rodzaju, że podczas gdy o małe mieszkania: 1, 2 i 3-pokojowe jest niezwykle trudno, bo jest ich brak i są one drogie, a nieraz...

Potworny zamach hitlerowców na służę solnogradzką

WIEN, 19.6. — Tel. wł. — Austrjacy narodowo socjaliści są bez względu na walce z rządem kanclerza Dollfussa, o czym świadczyć może wykryta wczoraj potworna próba sabotażu w wielkich zakładach wodno-energetycznych Solnogradu.

Nieznani sprawcy zakradli się do budynku, w którym mieszczą się aparaty, otwierające i zamykające służę, zamierzając wypuścić...

Nieznany los Materna Bohaterski lotnik zaginął w drodze na Alaskę

NOWY JORK, 19.6. — Tel. wł. — Dotychczasowe poszukiwania zaginionego lotnika Jamesa Materna nie dały rezultatów, to też zaniepokojenie w Ameryce wzrasta z godziny na godzinę.

W dodatku niewiadomo nawet, w jakich okolicach Matern zmuszony był opuścić się, czy wylądował on na Sachalinie, czy może opadł na Morze Ochockie, lub też...

Pollejańscy oskarżeni przez Tatarów o bicie w areszcie i łapownictwo

W sądzie okręgowym w Warszawie toczył się wczoraj proces przeciwko dwóm funkcjonariuszom służby śledczej, wywiadowcy Macherzyńskiemu, oraz przodownikowi Moraczewskiemu, oskarżonym o wymuszenie łapówki od hurtowników końskiego mięsa — Tatarów braci Ekzanow.

Abu Biaker Ekzanow był aresztowany na ulicy i sprowadzony do jednego z komisariatów za jakąś awanturę piątkową. Następnego dnia rano wywiadowca Macherzyński miał go jakoby zbić i wymuszać łapówkę za zwolnienie.

Jednocześnie brat Biakera, Bładrenkin Ekzanow, usiłował interweniuować z zewnątrz murów aresztu policyjnego i w tym celu wszedł w porozumieniu z jakimś Zakalikiem, który dowodził, że ma stosunki w urzędzie śledczym. Jakoż zapoznał Bładrenkina Ekzanowa z przod. Moraczewskim, z którym ułożono, że aresztowany Tatar będzie zwolniony za sumę 200 zł.

Ponieważ Bładrenkin pieniądze nie posiadał, przeto wywiadowca ułatwił mu widzenie się z bratem, który miał przy sobie talon magistratu na 333 zł. Talon ten Bładrenkin zabrał, zastawił i pieniądze wyczerzył Zakalikowi.

Abu Biaker Ekzanow został zwolniony, poczem wniósł skargę do urzędu prokuratorskiego. Obaj wywiadowcy wczoraj do winy się nie przyznawali. Przesłuchany Abu Biaker Ekzanow...

jest ludzi, którzy mogą sobie pozwolić przy obecnych warunkach na luksus utrzymywania wielkich mieszkań.

Dlatego też w interesie zarówno społeczeństwa państwowego (złagodzenie klęski głodu mieszkaniowego i bezdomności) jak i ze stanowiska korzyści dla lokatora a niemniej i dla właściciela domu, wydaje się rzeczą słuszną przystosować wielkie mieszkania do możliwości płatniczych ludności, dzieląc je na mieszkania mniejsze.

Nad memoriałem Komitetu Rozbudowy m. Wilna warto się zastanowić, bo myślmy tuż w nim zawarte, trafiają w sedno zagadnienia mieszkaniowe w Polsce.

Katastrofa mogła w tym wypadku nastąpić jedynie, gdyby spadły ulewne deszcze. Uszkodzenie na szczęście zdołano wykręcić.

czy lotnika jednak nie natrafiono. Poszukiwania utrudnia gęsta mgła, zalegająca cała cieśninę Berynga.

W kołach lotniczych śmiały plan Materna, dokonania samemu lotu dookoła świata, uważano za szaleństwo.

Lotnicy sowieccy w Chabarowsku, znający najlepiej warunki lotu w okolicach północnych wybrzeży azjatyckich, Maternowi iaknajszybciej wskazywać zówek co do trasy, lecz przede wszystkim radzili mu, by zaniechał tak niebezpiecznego lotu, uważając że przebieg odcinka Chabarowsk — Nome jest w niektórych porach stokróż uciążliwsze, niż przeleciecie Atlantyku.

Jeszcze przed drugim startem z Chabarowska, młody bo około 22-letni generał sowiecki, oraz spotkany podczas międzylądowania po pierwszym starcie kierownik kolektiwu, eksplorator sowiecki, szczerze mu radzili i gorąco namawiali go, by zawrócił i wyrzekł się lotu dookoła świata.

Matern oświadczył wówczas, że ze względu na honor i sławę lotnictwa amerykańskiego musi lotu dokończyć i poleciał.

Dziś niewiadomo, co się z nim dzieje. Może czeka pomocy, gdzieś na bezładnej pomocy prowincji Kamczarki, lub też osiadł na spowita w gęsta mgłę wysępke w cieśninie Berynga, może wreszcie wylądował na odludnych wybrzeżach Alaski.

Kara śmierci

Sąd Okręgowy w Kowlu, jako Sąd Doraźny, rozpatrywał sprawę napadu rabunkowego i zabójstwa popełnionego w dn. 10 maja b. r. na osobie Korpmana Ieka i Jaromataja Koreczuka, przez syna tego ostatniego Koreczuka Michala.

W dniu 16 b. m. mocą wyroku Sądu Koreczuk Michal został skazany na karę śmierci przez powieszanie. Ponieważ Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wyrok śmierci został wykonany w dniu 17 b. m. o godz. 5-jej rano.

o około 3 milionów metrów sześciennych wody w dolinę.

Wskutek niedostatecznego obznajomienia z urządzeniami technicznymi zbrodniarze umiarkowali, tylko automatyczne regulatory i zamiast służę otworzyć, zamknęli je.

Katastrofa mogła w tym wypadku nastąpić jedynie, gdyby spadły ulewne deszcze. Uszkodzenie na szczęście zdołano wykręcić.

Wystarczy przebiec kilkanaście kilometrów. W południe czy po południu. Skwar czy chłodek — wszystko jedno; zawsze jak z pod ziemi wysuwa się jakiś niewyraźny tył, wyraża gdzieś z bólem, odkłada się od sceny mijanej kamienicy i szepcze matremum proponuje.

Może szanowny pan krawczyk? Krawczyk przecząc głową, lyp nie ustepuje.

— Ale jaki krawczyk, naley brzo... Wszystkie najmłodniejsze desenie, jedwab jak skóra...

— Wszystko to wyluzera jednym tchem, zachławkając swój towar nowo wschodni kupiec.

Trwa to tak długo aż wreszcie, aby się odczepić, zgadzając się wstąpić do bramy, zainteresowany nawet trochę, gdzie właściwie on trzyma te krawaty.

Wymijnie je z teczki. Obrzymi, różnobarwny pęk, który na pierwszy rzut oka jest — stanie zachwycić każdego eleganta.

Co za symfonia barw! Przy bliższym przyjrzeniu się jednak — następuje rozczarowanie. Krawaty, chociaż czystokrotko bardzo ładne i delikatne w deseniach czy kolorze, są beznadziejne w gatunku...

Jedwab gniecie się fantazyjnie. Ze skrojone, równe źle wazają się. Ale skąd ich tyle jest? Skąd bierze się to nieskończone mnóstwo kołmów obladowania są nietyko wszystkie uliczki sprzedawcy, ale które trafiają nawet do podrodzicznych sklepów z konfekcją męską?

— Jak się pan łatwo domyśla, — odpowiada nam pewien burżuwik, — jest to sztuczny jedwab. Bardzo ładny, a ponieważ jest duży zbyt na te rzeczy, więc produkuje się towar w najróżniejszych, najbardziej pomyslowych deseniach. Dalsze stadium, to robota chalupeńska. Centralizuje się głównie w Warszawie w północnej dzielnicy ma-

Z fotela rzeczoznawcy... na ławę oskarżonych Sensacyjne zarzuty przeciw prof. Meissnerowi z powodu obcięcia języka

Rozpatrywana ostatnio przez warszawski sąd okręgowy sprawa dwu znanych lekarzy, oskarżonych o nieumyślne spowodowanie śmierci s. p. inż. Ufnowskiej, której dokonano operacji piersi, zakończoną zresztą wyrokiem uniewinniającym oskarżonych, nie jest bynajmniej odośbioną.

Oto w najbliższej przyszłości wznowiony będzie proces przeciw profesorowi dr. A. Meissnerowi, kierownikowi Państwowego Instytutu Dentystrycznego w Warszawie, oskarżonemu o niedbałe wykonanie, podobno zabiegnego zresztą, zabiegu chirurgicznego, wskutek czego pacjentka obecnie zniekształconą wymowę...

Do prof. Meissnera, uchodzącego za powagę w dziedzinie dentologii, zgłosił się prokurent jednej z firm warszawskich p. Stefan Hawelka, uskarżając się na niedostatecznie mocne przednie zęby, które poruszały się, a wypychając się ku przodowi, narażały p. H. na niedostateczne przeżuwanie jedzenia, co w następstwie odbijało się na trawieniu.

Dr. Meissner zbadawszy pacjenta orzekł, że przyczyną wypychania zębów jest zbyt długi język, który należy nieco podciąć i następnie cofnąć o pół cm. w tył, poczem wszystko będzie w porządku.

Lekarz zapewniał pacjenta, że w 2—3 dni potem nie zostanie nawet śladu po operacji, przyczem dr. Meissner kategorycznie twierdził, że operacja w żadnym stopniu nie odbije się na wymowie pacjenta.

Pan H. wpłacił honorarium w wysokości 600 zł. i następnego dnia w lecznicy prywatnej, po miejscowym znieczuleniu, operacja została dokonana.

Przyczem pacjent istotnie zaraz potem wrócił do biura i dopiero po przyjsciu do domu zaczął odczuwać silne bóle, wprost rżaszdające czaszkę.

Spojrząwszy w lustro, pan H. stwierdził, że język jest potwornie opuchnięty. Pod wieczór wzrosła gorączka, niestety wszystkie próby skomunikowania się z dr. Meissnerem spęłzały na niczem. Co najgorsze, pacjent stracił mowę i z ust jego wydobywał się tylko niezrozumiały bełkot.

Przez 4 dni choroby nie mógł ani spać, ani jeść, ani pić. Piątego dnia język pozwał silnie krwawić, przyczem pacjent stwierdził, że jeden ze szwów pękł, a z rany wysuwa się kawał gazy.

Mimo zapewnień prof. Meissnera, że wszystko jest w porządku, wystraszony takim przebiegiem choroby pacjent zwrócił się do innych lekarzy-specjalistów, którzy jednogłośnie stwierdzili, że operacja była niepotrzebna.

Prof. Meissner namówił jednak p. H. na dalsze leczenie, przyczem założył choremu na zęby trzonowe szynę z haczykiem, o który zaczepiała się gumka z zewnątrz i gumka ta, obejmująca kły i siekacze, miała prostować zęby. Zabieg ten przyczynił się do dalszego osłabienia zębów, a konsylium lekarskie ostrzegło pana H. przed gorszymi jeszcze komplikacjami.

Zrażony tem wszystkim p. H., który z trudem spełniał swe obowiązki zawodowe, bowiem wymowa jego b. ucierpiała, postanowił wystąpić przeciwko rzekomemu sprawcy tego wszystkiego prof. Meissnerowi na drogę sądową.

Sprawa ta ze względu na osobę oskarżonego wywołuje olbrzymie zainteresowanie.

Warto tu podkreślić, że nie jest to pierwsza sprawa prof. Meissnera. Niedawno jeden z pacjentów wystąpił przeciwko niemu, oskarżając go o pozostawienie w zębie złamanej igły.

Wystarczy przebiec kilkanaście kilometrów. W południe czy po południu. Skwar czy chłodek — wszystko jedno; zawsze jak z pod ziemi wysuwa się jakiś niewyraźny tył, wyraża gdzieś z bólem, odkłada się od sceny mijanej kamienicy i szepcze matremum proponuje.

Może szanowny pan krawczyk? Krawczyk przecząc głową, lyp nie ustepuje.

— Ale jaki krawczyk, naley brzo... Wszystkie najmłodniejsze desenie, jedwab jak skóra...

— Wszystko to wyluzera jednym tchem, zachławkając swój towar nowo wschodni kupiec.

Trwa to tak długo aż wreszcie, aby się odczepić, zgadzając się wstąpić do bramy, zainteresowany nawet trochę, gdzie właściwie on trzyma te krawaty.

Wymijnie je z teczki. Obrzymi, różnobarwny pęk, który na pierwszy rzut oka jest — stanie zachwycić każdego eleganta.

Co za symfonia barw! Przy bliższym przyjrzeniu się jednak — następuje rozczarowanie. Krawaty, chociaż czystokrotko bardzo ładne i delikatne w deseniach czy kolorze, są beznadziejne w gatunku...

Jedwab gniecie się fantazyjnie. Ze skrojone, równe źle wazają się. Ale skąd ich tyle jest? Skąd bierze się to nieskończone mnóstwo kołmów obladowania są nietyko wszystkie uliczki sprzedawcy, ale które trafiają nawet do podrodzicznych sklepów z konfekcją męską?

— Jak się pan łatwo domyśla, — odpowiada nam pewien burżuwik, — jest to sztuczny jedwab. Bardzo ładny, a ponieważ jest duży zbyt na te rzeczy, więc produkuje się towar w najróżniejszych, najbardziej pomyslowych deseniach. Dalsze stadium, to robota chalupeńska. Centralizuje się głównie w Warszawie w północnej dzielnicy ma-

sta, Kutnie i Tomaszowie. Chalupnik za krawat dostaje 5 czy 7 groszy...

— Tylko? — Tylko. Ale potrafi ich zrobić dzień do 100 sztuk.

— Czyżby takie wielkie zapotrzebowanie u nas na krawaty? — Dzięki przystępnyemu cenom jest o brzytnie i meci m pan w ery, że ku

pracujaci. Dzisiaj urzednik zarabiający 200 zł. nie może sobie pozwolić na kupno krawatu za 10 zł. ale z latrością kupi 5 krawatów po 1 zł. 50 gr., bo mu te krawaty sprzedawca przyniesie do bura. nie żada gotówki i z przyjemnością będzie przyjmował spłaty po 1 zł. tygodniowo...

Poza tem trzeba znać pod uwagę, że wielka ilość tych krawatów eksportujemy na buski i Jaleki Wschod. Słowem, w chwili obecnej jest to dziedziha produkcji, która nie może uskarżać się na specjalny zastój...

Przy bliższym przyjrzeniu się jednak — następuje rozczarowanie. Krawaty, chociaż czystokrotko bardzo ładne i delikatne w deseniach czy kolorze, są beznadziejne w gatunku...

Jedwab gniecie się fantazyjnie. Ze skrojone, równe źle wazają się. Ale skąd ich tyle jest? Skąd bierze się to nieskończone mnóstwo kołmów obladowania są nietyko wszystkie uliczki sprzedawcy, ale które trafiają nawet do podrodzicznych sklepów z konfekcją męską?

— Jak się pan łatwo domyśla, — odpowiada nam pewien burżuwik, — jest to sztuczny jedwab. Bardzo ładny, a ponieważ jest duży zbyt na te rzeczy, więc produkuje się towar w najróżniejszych, najbardziej pomyslowych deseniach. Dalsze stadium, to robota chalupeńska. Centralizuje się głównie w Warszawie w północnej dzielnicy ma-

Wystarczy przebiec kilkanaście kilometrów. W południe czy po południu. Skwar czy chłodek — wszystko jedno; zawsze jak z pod ziemi wysuwa się jakiś niewyraźny tył, wyraża gdzieś z bólem, odkłada się od sceny mijanej kamienicy i szepcze matremum proponuje.

Może szanowny pan krawczyk? Krawczyk przecząc głową, lyp nie ustepuje.

— Ale jaki krawczyk, naley brzo... Wszystkie najmłodniejsze desenie, jedwab jak skóra...

— Wszystko to wyluzera jednym tchem, zachławkając swój towar nowo wschodni kupiec.

Przyczem pacjent istotnie zaraz potem wrócił do biura i dopiero po przyjsciu do domu zaczął odczuwać silne bóle, wprost rżaszdające czaszkę.

Spojrząwszy w lustro, pan H. stwierdził, że język jest potwornie opuchnięty. Pod wieczór wzrosła gorączka, niestety wszystkie próby skomunikowania się z dr. Meissnerem spęłzały na niczem. Co najgorsze, pacjent stracił mowę i z ust jego wydobywał się tylko niezrozumiały bełkot.

Przez 4 dni choroby nie mógł ani spać, ani jeść, ani pić. Piątego dnia język pozwał silnie krwawić, przyczem pacjent stwierdził, że jeden ze szwów pękł, a z rany wysuwa się kawał gazy.

Mimo zapewnień prof. Meissnera, że wszystko jest w porządku, wystraszony takim przebiegiem choroby pacjent zwrócił się do innych lekarzy-specjalistów, którzy jednogłośnie stwierdzili, że operacja była niepotrzebna.

Prof. Meissner namówił jednak p. H. na dalsze leczenie, przyczem założył choremu na zęby trzonowe szynę z haczykiem, o który zaczepiała się gumka z zewnątrz i gumka ta, obejmująca kły i siekacze, miała prostować zęby. Zabieg ten przyczynił się do dalszego osłabienia zębów, a konsylium lekarskie ostrzegło pana H. przed gorszymi jeszcze komplikacjami.

Zrażony tem wszystkim p. H., który z trudem spełniał swe obowiązki zawodowe, bowiem wymowa jego b. ucierpiała, postanowił wystąpić przeciwko rzekomemu sprawcy tego wszystkiego prof. Meissnerowi na drogę sądową.

Sprawa ta ze względu na osobę oskarżonego wywołuje olbrzymie zainteresowanie.

Warto tu podkreślić, że nie jest to pierwsza sprawa prof. Meissnera. Niedawno jeden z pacjentów wystąpił przeciwko niemu, oskarżając go o pozostawienie w zębie złamanej igły.

Wystarczy przebiec kilkanaście kilometrów. W południe czy po południu. Skwar czy chłodek — wszystko jedno; zawsze jak z pod ziemi wysuwa się jakiś niewyraźny tył, wyraża gdzieś z bólem, odkłada się od sceny mijanej kamienicy i szepcze matremum proponuje.

Może szanowny pan krawczyk? Krawczyk przecząc głową, lyp nie ustepuje.

— Ale jaki krawczyk, naley brzo... Wszystkie najmłodniejsze desenie, jedwab jak skóra...

— Wszystko to wyluzera jednym tchem, zachławkając swój towar nowo wschodni kupiec.

Trwa to tak długo aż wreszcie, aby się odczepić, zgadzając się wstąpić do bramy, zainteresowany nawet trochę, gdzie właściwie on trzyma te krawaty.

Wymijnie je z teczki. Obrzymi, różnobarwny pęk, który na pierwszy rzut oka jest — stanie zachwycić każdego eleganta.

Co za symfonia barw! Przy bliższym przyjrzeniu się jednak — następuje rozczarowanie. Krawaty, chociaż czystokrotko bardzo ładne i delikatne w deseniach czy kolorze, są beznadziejne w gatunku...

Jedwab gniecie się fantazyjnie. Ze skrojone, równe źle wazają się. Ale skąd ich tyle jest? Skąd bierze się to nieskończone mnóstwo kołmów obladowania są nietyko wszystkie uliczki sprzedawcy, ale które trafiają nawet do podrodzicznych sklepów z konfekcją męską?

— Jak się pan łatwo domyśla, — odpowiada nam pewien burżuwik, — jest to sztuczny jedwab. Bardzo ładny, a ponieważ jest duży zbyt na te rzeczy, więc produkuje się towar w najróżniejszych, najbardziej pomyslowych deseniach. Dalsze stadium, to robota chalupeńska. Centralizuje się głównie w Warszawie w północnej dzielnicy ma-

Wystarczy przebiec kilkanaście kilometrów. W południe czy po południu. Skwar czy chłodek — wszystko jedno; zawsze jak z pod ziemi wysuwa się jakiś niewyraźny tył, wyraża gdzieś z bólem, odkłada się od sceny mijanej kamienicy i szepcze matremum proponuje.

Może szanowny pan krawczyk? Krawczyk przecząc głową, lyp nie ustepuje.

— Ale jaki krawczyk, naley brzo... Wszystkie najmłodniejsze desenie, jedwab jak skóra...

— Wszystko to wyluzera jednym tchem, zachławkając swój towar nowo wschodni kupiec.

Dziś krawat nie świadczy już o „burżuizmie” 5 groszy za robotę barwnej ozdoby mężczyzny

Wystarczy przebiec kilkanaście kilometrów. W południe czy po południu. Skwar czy chłodek — wszystko jedno; zawsze jak z pod ziemi wysuwa się jakiś niewyraźny tył, wyraża gdzieś z bólem, odkłada się od sceny mijanej kamienicy i szepcze matremum proponuje.

Może szanowny pan krawczyk? Krawczyk przecząc głową, lyp nie ustepuje.

— Ale jaki krawczyk, naley brzo... Wszystkie najmłodniejsze desenie, jedwab jak skóra...

— Wszystko to wyluzera jednym tchem, zachławkając swój towar nowo wschodni kupiec.

Trwa to tak długo aż wreszcie, aby się odczepić, zgadzając się wstąpić do bramy, zainteresowany nawet trochę, gdzie właściwie on trzyma te krawaty.

Wymijnie je z teczki. Obrzymi, różnobarwny pęk, który na pierwszy rzut oka jest — stanie zachwycić każdego eleganta.

Co za symfonia barw! Przy bliższym przyjrzeniu się jednak — następuje rozczarowanie. Krawaty, chociaż czystokrotko bardzo ładne i delikatne w deseniach czy kolorze, są beznadziejne w gatunku...

Jedwab gniecie się fantazyjnie. Ze skrojone, równe źle wazają się. Ale skąd ich tyle jest? Skąd bierze się to nieskończone mnóstwo kołmów obladowania są nietyko wszystkie uliczki sprzedawcy, ale które trafiają nawet do podrodzicznych sklepów z konfekcją męską?

— Jak się pan łatwo domyśla, — odpowiada nam pewien burżuwik, — jest to sztuczny jedwab. Bardzo ładny, a ponieważ jest duży zbyt na te rzeczy, więc produkuje się towar w najróżniejszych, najbardziej pomyslowych deseniach. Dalsze stadium, to robota chalupeńska. Centralizuje się głównie w Warszawie w północnej dzielnicy ma-

sta, Kutnie i Tomaszowie. Chalupnik za krawat dostaje 5 czy 7 groszy...

— Tylko? — Tylko. Ale potrafi ich zrobić dzień do 100 sztuk.

— Czyżby takie wielkie zapotrzebowanie u nas na krawaty? — Dzięki przystępnyemu cenom jest o brzytnie i meci m pan w ery, że ku

pracujaci. Dzisiaj urzednik zarabiający 200 zł. nie może sobie pozwolić na kupno krawatu za 10 zł. ale z latrością kupi 5 krawatów po 1 zł. 50 gr., bo mu te krawaty sprzedawca przyniesie do bura. nie żada gotówki i z przyjemnością będzie przyjmował spłaty po 1 zł. tygodniowo...

Poza tem trzeba znać pod uwagę, że wielka ilość tych krawatów eksportujemy na buski i Jaleki Wschod. Słowem, w chwili obecnej jest to dziedziha produkcji, która nie może uskarżać się na specjalny zastój...

Przy bliższym przyjrzeniu się jednak — następuje rozczarowanie. Krawaty, chociaż czystokrotko bardzo ładne i delikatne w deseniach czy kolorze, są beznadziejne w gatunku...

Jedwab gniecie się fantazyjnie. Ze skrojone, równe źle wazają się. Ale skąd ich tyle jest? Skąd bierze się to nieskończone mnóstwo kołmów obladowania są nietyko wszystkie uliczki sprzedawcy, ale które trafiają nawet do podrodzicznych sklepów z konfekcją męską?

— Jak się pan łatwo domyśla, — odpowiada nam pewien burżuwik, — jest to sztuczny jedwab. Bardzo ładny, a ponieważ jest duży zbyt na te rzeczy, więc produkuje się towar w najróżniejszych, najbardziej pomyslowych deseniach. Dalsze stadium, to robota chalupeńska. Centralizuje się głównie w Warszawie w północnej dzielnicy ma-

Wystarczy przebiec kilkanaście kilometrów. W południe czy po południu. Skwar czy chłodek — wszystko jedno; zawsze jak z pod ziemi wysuwa się jakiś niewyraźny tył, wyraża gdzieś z bólem, odkłada się od sceny mijanej kamienicy i szepcze matremum proponuje.

Może szanowny pan krawczyk? Krawczyk przecząc głową, lyp nie ustepuje.

— Ale jaki krawczyk, naley brzo... Wszystkie najmłodniejsze desenie, jedwab jak skóra...

— Wszystko to wyluzera jednym tchem, zachławkając swój towar nowo wschodni kupiec.

Przyczem pacjent istotnie zaraz potem wrócił do biura i dopiero po przyjsciu do domu zaczął odczuwać silne bóle, wprost rżaszdające czaszkę.

Spojrząwszy w lustro, pan H. stwierdził, że język jest potwornie opuchnięty. Pod wieczór wzrosła gorączka, niestety wszystkie próby skomunikowania się z dr. Meissnerem spęłzały na niczem. Co najgorsze, pacjent stracił mowę i z ust jego wydobywał się tylko niezrozumiały bełkot.

Przez 4 dni choroby nie mógł ani spać, ani jeść, ani pić. Piątego dnia język pozwał silnie krwawić, przyczem pacjent stwierdził, że jeden ze szwów pękł, a z rany wysuwa się kawał gazy.

Mimo zapewnień prof. Meissnera, że wszystko jest w porządku, wystraszony takim przebiegiem choroby pacjent zwrócił się do innych lekarzy-specjalistów, którzy jednogłośnie stwierdzili, że operacja była niepotrzebna.

Prof. Meissner namówił jednak p. H. na dalsze leczenie, przyczem założył choremu na zęby trzonowe szynę z haczykiem, o który zaczepiała się gumka z zewnątrz i gumka ta, obejmująca kły i siekacze, miała prostować zęby. Zabieg ten przyczynił się do dalszego osłabienia zębów, a konsylium lekarskie ostrzegło pana H. przed gorszymi jeszcze komplikacjami.

Zrażony tem wszystkim p. H., który z trudem spełniał swe obowiązki zawodowe, bowiem wymowa jego b. ucierpiała, postanowił wystąpić przeciwko rzekomemu sprawcy tego wszystkiego prof. Meissnerowi na drogę sądową.

Sprawa ta ze względu na osobę oskarżonego wywołuje olbrzymie zainteresowanie.

Warto tu podkreślić, że nie jest to pierwsza sprawa prof. Meissnera. Niedawno jeden z pacjentów wystąpił przeciwko niemu, oskarżając go o pozostawienie w zębie złamanej igły.

Tragiczny „czworobok miłosny” Przyjaciółki - rywalki uciekły od życia splecione uściskiem

Niewzły to naprawdę był ów „czworobok miłosny”, którego bohaterkami były dwie młode dwuwianki.

Zamiast celi więziennej - biały domek wśród zieleni

Z wizytą u najmłodszych „grzesznic”

Miała lat 16, ładna twarzyczka i niebieskie oczy. Była córką robotnika z Sosnowca; mieszkała w małej izdebce, zносиła głód i niedole, a jedyną jej rozrywką były... marzenia.

— Sniła o Warszawie, gdzie (jak słyszała od koleżanek) jest tylu bogatych i bogatych chłopców, gdzie tak łatwo „zrobić karierę”... Pewnej nocy wyemigrowała się z domu, zabrała z komody kilkanaście złotych, które ojciec przyniósł wczoraj po tygodniu mozolnej pracy, uciekła piechotą do Będzina, gdzie miała znajomą starszą koleżankę — Baśkę...

Wypędził ją wrecz na ulicę. Irenka zemdlała — jedyną jej odchozącą zabrała panu portfel...

Policja — aresztowanie na dworcu — wstyd — tryz — Sad dla niej — pierwszy w życiu wstyd...

— Wstyd nam przyniosła, dziewczyno! —

Czy aby słuszne są te wyrazy potępienia? Czy nie należy raczej okazać młodym, zblakłym duszyczkom więcej macierzyńskiego serca, niż ówcowskich rózg?!

Dziewczynki pochodzą z różnych dzielnic Warszawy i z różnych miast Polski, to też każde z dzieci ma swój kraj, to też każde z dzieci ma swój kraj, to też każde z dzieci ma swój kraj...

— Ten system łagodnego wpajania dobrych pojęć przejawia się przedewszystkiem w regulaminie zakładu.

„Przyjemnie jest mieszkać w domu o czystych jasnych ścianach, gdzie są całe i czyste meble, gdzie nie ma kurzu, śmieci, brudu... Przyjemnie jest z niewyszczerbionego talerza, spać na całej pościeli, mieć czystą i całą bieliznę. O to żeby było tak ładnie, przyjemnie i schludnie — wy same dbać musicie!”

Następnego dnia była już w Warszawie (Baśka dopomogła) i tu w ciągu kilku dni rozwiły się sny o „karjery”. Znalazł się coprawda pewien pan, który „opiekował” się Irenką przez trzy doby; potem...

Oto jeden z wielu obrazków, jakich w Warszawie nie brak; jedna z wielu scen, których terenem staje się sady dla nieletnich. Co czynią z legionem takich właśnie Irenek, Zoś, Baśek, które, jak ómy lecają bez pamięci w światło wielkiego miasta, by tu po raz pierwszy w życiu zaznać gorczy rozczarowania i hańby upadku. Skazywać je na więzieniu? Wówczas kto wie, czy dzieło zensucia nie posunąłoby się namród, czy młody, niewyrobiony jeszcze charakter nie uległby ponurym wpływom celi więziennej. I dlatego — ze wszelkich miar godną uznania — wada się inicjatywa Patronatu Tow. Opieki nad Więzniami, który dla młodych „grzesznic” zorganizował pierwszy w Polsce zakład wychowawczy.

Jak żyją i czego się uczą pod okiem wychowawczyń, które młode wiekiem i duchem pozostają z wychowankami w stosunku raczej przyjacielskim?

Dziewczęta spijają razem po osiem w dużym ładnym pokoju. Łóżeczka czysto zasłane; pod każdym kufereczką — otwarty.

Ze względów pedagogicznych. Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło! Dzień rozpoczyna się o 6.30 rano, a rozkład zajęć jest dość urozmaicony: gimnastyka, sprzątanie, porządek osobisty, modlitwa, śniadanie, spacer, lekcje, prace w ogrodzie, czas wolny, obiady, warsztaty i t. d. Wiele czasu spędzają dziewczęta na wolnym powietrzu; to też niema między nimi „bladych” twarzy — lecz zdrowe, rumiane, ogorzale w słońcu.

Tyle w kwestii porządku gości regulamin zakładowy i jak widać, odnosi pożądany skutek, bowiem domek aż lśni czystością, a na dziewczęta w brązowych fartuchach i białych koźnierzykach — aż miło popatrzeć...

Na zielonej murawie dawnych wałów fortecznych na Okęciu pod Warszawą, w parterowym miłym budyneczku mieszczą się ten „raj” dla młodocianych przestępczyń. Jest ich tam w tej chwili dwadzieścia dwie; ładne, młode, wesołe dziewczynki, najmłodsza ma lat dwanaście i trudno uwierzyć, że ten dzieciak miał już kolizję z kodeksem karnym; najstarsze mają po lat siedemnaście i one nadają właściwy „ton” całemu zakładowi.

O domu wychowawczym — mówią z sympatią, o domu rodzinnym — często z niechęcią. Tak, jakby się bały chwili, w której po odbyciu „kary” na pokodnym terenie fortu stana przed surowym sadem rodziców.

Raz na tydzień w niedzielę dziewczęta mają „wychodne”; idą pod opieką wychowawczyń do kościoła, a czasem za dobre sprawowanie idą kina na Grójecką. Co do sprawowania — większość zasługuje na pochwałę; są coprawda i hardziej „bujne” temperamenti, są i takie, które próbowały już ucieczki przez wysoki parkan w żyto. Natura nawet młodego wilczka ciągnie do lasu, ale droga stopniowej pracy wychowawczej, droga — nie rozkazów, lecz perswazji uda się

Sa oczywiście, i kary porządkowe: za szkody materialne odpowiadają rodzice w wypadku uporczywego niestosowania się do zarządzeń wychowawczyń może być zbył krnąbrna „grzesznica” skierowana przez Sad — do innego gma chu, gdzie na świat patrzy się już przez kratki. Narazie, ta perspektywa nie jest brana pod uwagę w okęckim „Domu Dziewcząt”. Raczej — przeciwnie; należy sędzić, że im więcej takich domów powstało, tem mniej kłopotów będą miały sady z ratowa n młodych istot, które tak często, niestety, pochłania bagno wielkomięskiego życia.

Kartki z kalendarza

Zyczenie

Póno Hitler zjadł Schleichera. Chóć to przecie jest general, Który przedtem sam Hitlera Forystował i popierał. Daj choć Schleicher zjeść Hitlera, Wzrózaj temu koniec bliski Wiec, w sprawie już przechera Ponoć, knaje różne spiski. Dł ma swia staby się rajem. Gdybym dotyl owej chwili, Ze się obaj zjedli wzajem I wzajemnie sie... strawili.

T. PUDŁOWSKI

Wróżby na dziś

Ranek obiecuje lepsze perspektywy, wroba poprawa w interesach, nadaje do słuszków z ludźmi poważnymi, uczonymi a także przełożonymi i osobami wyższej stajemni.

Miedzy godz. 10-ta a 11-ta zapamiętaj się może nieco gorsza passa, przynosiąca rozwianie złudzeń, niespełnione nadzieje, kaprysy, rozczarowania, niepewności w stosunkach z osobami pól odmiennej lub w sprawach związanych ze sztuką.

Nie będzie to jednakże nie poważniejszego, a południe zapowiada się pomyślnie.

Wieczór obiecuje spotęgowanie się aktywności, myślowej, powodzenie w rzeczach interesach, gdzie potrzebne są umyły aktywny, zrecznosc dyplomacyjna w postępowaniu z innymi i umiejętność dostosowania się do nowych początych i ploczenia.

Pluskwy opanowały sanatorium Kasy Chorych

Zastłony dymne mają ratować pensjonariuszów

Związek Kas Chorych dokonał nie tak dawno z wielką pompą otwarcia wspaniałego sanatorium „Excelsior” w Iwoniczu, przeznaczonego dla członków Kas Chorych.

Urządzone jest z niebywałym przepychem i luksusem. Opinia publiczna nie dowiedziała się, ile kosztowało urządzenie tego sanatorium, chociaż użyte na ten cel pieniądze stanowią część składek członków Kas Chorych.

Kraja pokłoski, że koszt przebudowania i urządzenia sanatorium „Excelsior” dosięgnął sumy 4-ch milionów złotych, a nawet znacznie ją przekroczył!

„Lüksus” w „Excelsiorze” okazał się w eksploatacji zbyt kosztowny. Wskutek tego Kasy Chorych w nieznacznym tylko zakresie mogą korzystać z tego fzczywiście wspaniałego sanatorium, nie mając finansowej możliwości ponosić niemiernie wysokich opłat za kurację swych członków.

Obecnie coś się tam popsuło do tego stopnia, że pensjonarze sami skracają swój pobyt w „Excelsio-

RADJO

WTOREK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05. Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert z Ciechocinka. 17: Skrzynka pocztowa. 17.15: Koncert Chóru ukraińskiego. 18.15: Odczyt „Przyroda Palestyny”. 18.35: Recital fortepianowy. 20.00: Koncert popularny. 21.00: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 21.10: D. c. koncertu. 22: Feljeton Kornela „Makuszyńskiego”. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka. SRODA 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05. Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 16: Koncert ork. Tramwajów Miejsk. 17: Odczyt: „Morze i kolonie w życiu narodów”. 17.15: Odczyt: „O tegorocznych kursach muzycznych dla młuczycieli”. 17.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: Odczyt: „Co myślę o sporcie i turystyce”. 18.35: Recital śpiewaczy H. Weybergowej. 19.05: Płyty. 19.40: Kwadrans literacki. Art. Schroedera „Najmłodszy prezent”. 20: Audycja wesola „Zaloty”. 21:15: Koncert w wyk. Tria kameralnego. 22.15: Muzyka. 22.40: Muzyka taneczna.

Pogoda

Jak długo jeszcze potrwać deszcze i chłody.

P.M. — niebardzo pociesza. Obecne deszcze wywołane zostały wargnięciem mas obłocznego powietrza, pochodzenia polarno-morskiego. Masy te, spotkawszy nad Polską powietrze znacznie cieplejsze, spowodowały deszcze. Deszcze te trwają obecnie na terenie całego kraju.

— Dziś w południe nastąpi przejaśnienie, ale krótkotrwałe — bowiem nadejdzie nowa depresja z nad Anglii i Niemiec! Po kilku godzinach pogody rozpocznie się kilkudniowy okres nowych młonych deszczów. Kiedy się ten okres skończy — niewiadomo.

Właśnie, Pojezi, Podole, Wotyń i Małopolska wchodziła: pochurno i deszcze. Chłodno. Porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Pozostałe dzienne: pogoda zmienia, przepłonię, deszczem, Chłodno, Umiarowane wiatry, zachodnie.

— Wstyd nam przyniosła, dziewczyno!

Czy aby słuszne są te wyrazy potępienia? Czy nie należy raczej okazać młodym, zblakłym duszyczkom więcej macierzyńskiego serca, niż ówcowskich rózg?!

Dziewczynki pochodzą z różnych dzielnic Warszawy i z różnych miast Polski, to też każde z dzieci ma swój kraj, to też każde z dzieci ma swój kraj, to też każde z dzieci ma swój kraj...

— Ten system łagodnego wpajania dobrych pojęć przejawia się przedewszystkiem w regulaminie zakładu.

„Przyjemnie jest mieszkać w domu o czystych jasnych ścianach, gdzie są całe i czyste meble, gdzie nie ma kurzu, śmieci, brudu... Przyjemnie jest z niewyszczerbionego talerza, spać na całej pościeli, mieć czystą i całą bieliznę. O to żeby było tak ładnie, przyjemnie i schludnie — wy same dbać musicie!”

Tyle w kwestii porządku gości regulamin zakładowy i jak widać, odnosi pożądany skutek, bowiem domek aż lśni czystością, a na dziewczęta w brązowych fartuchach i białych koźnierzykach — aż miło popatrzeć...

Sa oczywiście, i kary porządkowe: za szkody materialne odpowiadają rodzice w wypadku uporczywego niestosowania się do zarządzeń wychowawczyń może być zbył krnąbrna „grzesznica” skierowana przez Sad — do innego gma chu, gdzie na świat patrzy się już przez kratki. Narazie, ta perspektywa nie jest brana pod uwagę w okęckim „Domu Dziewcząt”. Raczej — przeciwnie; należy sędzić, że im więcej takich domów powstało, tem mniej kłopotów będą miały sady z ratowa n młodych istot, które tak często, niestety, pochłania bagno wielkomięskiego życia.

RADJO

WTOREK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05. Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert z Ciechocinka. 17: Skrzynka pocztowa. 17.15: Koncert Chóru ukraińskiego. 18.15: Odczyt „Przyroda Palestyny”. 18.35: Recital fortepianowy. 20.00: Koncert popularny. 21.00: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 21.10: D. c. koncertu. 22: Feljeton Kornela „Makuszyńskiego”. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka. SRODA 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05. Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 16: Koncert ork. Tramwajów Miejsk. 17: Odczyt: „Morze i kolonie w życiu narodów”. 17.15: Odczyt: „O tegorocznych kursach muzycznych dla młuczycieli”. 17.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: Odczyt: „Co myślę o sporcie i turystyce”. 18.35: Recital śpiewaczy H. Weybergowej. 19.05: Płyty. 19.40: Kwadrans literacki. Art. Schroedera „Najmłodszy prezent”. 20: Audycja wesola „Zaloty”. 21:15: Koncert w wyk. Tria kameralnego. 22.15: Muzyka. 22.40: Muzyka taneczna.

— I ja jestem pewny, że Pański „maraton milczenia” dałby się zre alizować, przynajmniej w pierwszej części, o ile oczywiście nie jest Pan kobietą. Ale na to nikt by nie przyszedł, bo milczący czło wiek nie jest taka znów osobliwość cja.

Co do części drugiej „o charakterze napół hazardowym” mam po ważne wątpliwości, czy potrafiłby Pan wyjść z niej zwycięsko.

Zneceni obrzymani nagrodą widzowie dokonywałyby cudów pomysłowości, żeby Pana wyzłamać na słowo.

Jedni pokazywałby Panu język, inni nawiliby pod adresem Pańskiej najbliższej rodziny takie rzeczy, że musiałby Pan zareałować.

A gdyby Pana tak kto zaprosił na wódkę, to nawet „dziękuję” by Pan nie odpowiedział?! Nie wie Pan, bo mam Pana za zbyt dobre na to wychowanego człowieka.

Mógłoby się zdarzyć, że jakiś zapalony hazardowiec nie mógłby wydobyc z Pana ani słowa po do broci, zastosowałby terror, podbijając Pana oczy, żeby Pan zawołał chociaż: „Ojej”.

Tak to niebezpieczna byłaby za bawia i wzięcie czy otrzyma Pan na nią pozwolenie.

— Czy nie lepiej byłoby wykorzystać urlop, dać nam na to, na opalenie się — albo zapłombowanie sobie zębów, jeśli oczywiście odczuwa Pan potrzebę tego?!

OJCIEC — KAT

Proszę o zamieszczenie poniższej skargi na ojca mego, zamieszkałego we ws. Zagorze, powiat Jedrzejów, wolewóztwo Kiekie.

Mając zaledwie lat 14 pomimo tego, że mam ojca bogatego zmuszono, by tam opuścić dom rodziny, gdyż ojciec mój w najokropniejszy sposób dokuczał mi, jako najstarszej córce, katując

Trębuna Czytelników

Złodziejstwa z węglem

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ zbliża się czas, w którym ludność miast zaczyna myśleć o zaopatrzeniu się na zimę w węgiel w firmach opałowych, przebiegać tu kilka uwag w tym przedmiocie.

W zeszłym roku potrzebne mi sześć ton węgla zakupiłem w trzech różnych firmach, a to w tym celu, by przekonać się, która z firm najlepiej się wywiąże. Okazało się, że wszystkie trzy były jednakowo złodziejskie.

Na każdym wozie było tylko po 1400 kg. zamiast 2-ch ton.

Oczywiście wozy były całe i skrupulatnie zapłombowane, a furman twierdził, że jest „umrowane” dwie tony. Jednak gdy węgiel na oko przyjął nie chciałem i wystawiłem wagę, zadając jednocześnie kwitu, wtedy dopiero okazało się, jak kombinacje te się przeprowadza. Furman wyinczony przez swe go pana, oświadczył mi, że kwituję nie ma. Przyparty jednak oddał mi dwa kwity; urzędnik Min. Spraw Zagr.

Jak to było naprawdę?

Otrzymałmy list, opatrzone podpisami autora i dwu świadków, który miemo to wydaje się nam wprost nieprawdopodobnym. Zbyt dobrze bowiem znane jest nam wzorowe zachowanie i uprzejmość polskiej, byśmy mogli zarzuty podniesione w liście poniższym uważać za coś innego jak za przykre nieporozumienie.

Niemniej sprawie te trzeba wyjaśnić, wobec czego list zamieszczamy na odpowiedzialność autora, oczekując od czynników powołanych wyjaśnienia.

List brzmi następująco: Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 16 czerwca br. r. o godz. 11 przed poł. stałem na przejeździe boczny kolejowej prywatnej. Jadący w tym momencie na rowerach przez tor przed. P. P. z Denkowa, gm. Bodzechów, pow. Opatów nr. 2021 i post. nr. 896 dali sygnał dzwonkiem, wobec czego wraz z dwoma znajomymi członkami się z przejazdu. Ni siad ni

PORADNIK dla wszystkich

JÓZEFA GAWĘDY

Niezwykły pomysł człowieka pragnącego dobrze zarobić

Moje hasło jest „Mniej mówić, więcej czynić”.

W związku z tem chciałbym przeprowadzić pewien występ, który odbyłby się w sierpniu lub we wrześniu r. b. gdyż w tym czasie przypada mi urlop wypoczynkowy.

Czas urlopu chce wykorzystać na zademonstrowanie owego występu, z którego dochód przeznaczyłbym na cele dobroczynne. Oczywiście z należnym zastrzeżeniem.

Występ polega na tem, że będę milczał przez cały miesiąc, to znaczy, że nawet jednego słowa nie wolno mi być dzie powiędzieć.

W czasie występu wstęp do celi milczenia dla publiczności będzie dozwolony tylko za pewną opłatą.

Po tym miesięcznym występie przy gotowawczym, bez żadnej przerwy, nastąpi drugi występ o charakterze półhazardowym. Każdy zwiedzający zada miłczkowski jedno pytanie, a gdy znansi miłczka do powiedzenia choćby jednego tylko słowa, otrzyma premję pieniężną, zależną od ceny biletu wstępu, które będą od 50 gr. wzwyż.

Zaś premia wynosić będzie tysiąc razy tyle, co bilet wstępu. Obydwa występy razem będą trwać 45 dni. W wypadku, gdy przemleję 50 dni bez przerwy, dochody przypadają mi w połowie, a druga połowa na cele dobroczynne.

Zaznaczam, że do tego rodzaju występu nie jestem przygotowany.

Szanowny Panie Redaktorze! Czy da się zrealizować ten występ? Jestem pewny, że tak. Tylko słońca wola jest tu potrzebna.

A. Rej.

Maraton milczenia

— Wstyd nam przyniosła, dziewczyno!

Czy aby słuszne są te wyrazy potępienia? Czy nie należy raczej okazać młodym, zblakłym duszyczkom więcej macierzyńskiego serca, niż ówcowskich rózg?!

Dziewczynki pochodzą z różnych dzielnic Warszawy i z różnych miast Polski, to też każde z dzieci ma swój kraj, to też każde z dzieci ma swój kraj, to też każde z dzieci ma swój kraj...

— Ten system łagodnego wpajania dobrych pojęć przejawia się przedewszystkiem w regulaminie zakładu.

„Przyjemnie jest mieszkać w domu o czystych jasnych ścianach, gdzie są całe i czyste meble, gdzie nie ma kurzu, śmieci, brudu... Przyjemnie jest z niewyszczerbionego talerza, spać na całej pościeli, mieć czystą i całą bieliznę. O to żeby było tak ładnie, przyjemnie i schludnie — wy same dbać musicie!”

Tyle w kwestii porządku gości regulamin zakładowy i jak widać, odnosi pożądany skutek, bowiem domek aż lśni czystością, a na dziewczęta w brązowych fartuchach i białych koźnierzykach — aż miło popatrzeć...

Sa oczywiście, i kary porządkowe: za szkody materialne odpowiadają rodzice w wypadku uporczywego niestosowania się do zarządzeń wychowawczyń może być zbył krnąbrna „grzesznica” skierowana przez Sad — do innego gma chu, gdzie na świat patrzy się już przez kratki. Narazie, ta perspektywa nie jest brana pod uwagę w okęckim „Domu Dziewcząt”. Raczej — przeciwnie; należy sędzić, że im więcej takich domów powstało, tem mniej kłopotów będą miały sady z ratowa n młodych istot, które tak często, niestety, pochłania bagno wielkomięskiego życia.

RADJO

WTOREK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05. Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert z Ciechocinka. 17: Skrzynka pocztowa. 17.15: Koncert Chóru ukraińskiego. 18.15: Odczyt „Przyroda Palestyny”. 18.35: Recital fortepianowy. 20.00: Koncert popularny. 21.00: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 21.10: D. c. koncertu. 22: Feljeton Kornela „Makuszyńskiego”. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka. SRODA 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05. Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 16: Koncert ork. Tramwajów Miejsk. 17: Odczyt: „Morze i kolonie w życiu narodów”. 17.15: Odczyt: „O tegorocznych kursach muzycznych dla młuczycieli”. 17.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: Odczyt: „Co myślę o sporcie i turystyce”. 18.35: Recital śpiewaczy H. Weybergowej. 19.05: Płyty. 19.40: Kwadrans literacki. Art. Schroedera „Najmłodszy prezent”. 20: Audycja wesola „Zaloty”. 21:15: Koncert w wyk. Tria kameralnego. 22.15: Muzyka. 22.40: Muzyka taneczna.

W paru słowach

„Stęskniony”. Musi się Pan zwrócić do pisma, które przyjmie ogłoszenia matrymonijalne, my takich nie zamieszczamy

P. Stanisław Robak (Dubno). Zaskawie oferty nie skorzystał, gdyż nadana nam — próba przeprowadzić stoł w zasadniczej rozbieżności z rzeczywistością.

P. Natalia Janowska (Równe). Bardzo dziękujemy za list. Natrafia Pani na inne wydanie z tego samego dnia, objętość zaś zmniejszona spowodowana została nagłą przeszkodą techniczną.

P. Helena Poleszyńska (Włodawa). Ogólne wskazówki zawarte były w obu artykułach „Dodatk” kobiecego, które Panią zainteresowały. W naszym ciągu możemy udzielić jedynie odpowiedzi na konkretne pytania, związane z ta dziedziną. Z listu Pani nie wiemy jednak, który dział Pański specjalnie interesuje i jakie rady pragnęły Pani otrzymać.

P. Haes w Ł-wie”. Ze świadectwem ten zwrócić się należy do ministerstwa spraw wojskowych wydział osad żołnierskich.

Czytelnik z Gralawa. Według wyjaśnienia inspektora pracy, ekspedjent sklepowy, który równocześnie pełni funkcje kasjera, jest uważany za pracownika umysłowego i musi być ubezpieczony z ZUPU. W przeciwnym razie obowiązek ubezpieczenia w ZUPU nie ma, lecz jest to zależne od umowy z chlebodawcą.

P. Whyt. Sprawa zbyt blada, by na zajmować ogół Czytelników, powinna być załatwiona na terenie wołnetrno - szkolnym.

Wtorek, 20 czerwca 1933 r.

Nr. 169

Wczoraj ruszyło 16 fabryk włókienniczych Siedmiuset robotników stanęło do pracy

Po poczynieniu w piątek i sobotę ubiegłego tygodnia odpowiednich przygotowań — w dniu wczorajszym uruchomione zostały następujące fabryki: Sokoła i Zilberfeniga przy ul. Warszawskiej (150 robotników), I. D. Szpiro przy ul. Łąkowej (85 robotników), Finkla przy ul. Łąkowej (25 rob.), Poczebuckiego przy ul. Monopolowej (60 rob.), Poczebuckiego przy ul. Łąkowej (24 robot.), Jagłoma i Szpiro przy ul. Mickiewicza (45 rob.), Openhejma przy ul. Mickiewicza (34 rob.), braci Szlachter (25 rob.), Filipa (22 rob.), Sokoła i Zilberfeniga, przy ul. św. Rocha (152 rob.), Winnika Salomona, św. Rocha 14 (18 rob.), Surazskiego Hirsza, Sosnowa 47 (13 rob.), Zalcmana Motela, Sosnowa 47 (12 rob.), Alperna Sejnera, Sosnowa 47 (17 rob.), Bergmana Morducha, Krakowska 10 (5 rob.), Kuklań.

530 dzieci na kolonjach i półkolonjach Tow. „Przystań”

Two „Przystań” skierowało wczoraj na kolonie letnie do Surochowa 130 dzieci, oraz na półkolonie: do szkoły przy ul. Gdańskiej 150 i do seminarjum nauczycielskiego 250 dzieci. Dzieci pozostaną na kolonjach i półkolonjach w ciągu jednego miesiąca.

Ze strychu na korytarz

Pod wieszającą bielizną na strychu domu Nr. 55 przy ul. Młynowej 46-letnią Emilią Kuźmicką załamały się zmurszałe

deski w podłodze. Kuźmicka spadła do korytarza, uderzając o poręcz na schodach oraz doznając uszkodzenia kręgosłupa i ogólnego wstrząsu. W stanie ciężkim, nie budzącym jednak obaw o życie, przewieziono poszwankowaną do szp. św. Rocha.

Kamionka, Starosielce, Choroszcz oto najlepiej wyszkolone straże ogniowe w okręgu białostockim

W ramach zjazdu straży pożarnych okręgu białostockiego odbyły się onegdaj zawody strażackie, które trwały od godz. 2 popoł. do 9 min. 30 wiecz. Z pośród straży grupy III (małomiasteczkowe) pierwsze miejsce zajęła straż z Choroszcz, uzyskując 39 punktów. Dalsze miej-

sca zajęły straż: drugie — z Goniądza (37 p.), trzecie — z Knyżyna (35 p.), czwarte — z Wasilkowa (29 p.) i piąte — z Zabłudowa (25 p.). Poza konkursem brała udział w zawodach straż kolejowa ze Starosielc, która uzyskała 44 p., a więc lepsze wyniki, niż straż z Choroszcz.

W grupie IV (straże wiejskie) kolejno zajęły miejsca: pierwsze — straż z Kamionki (46 p.), drugie — z Bacieczek (44 p.), trzecie — z Gródka (41 p.), a dalej — z Jaworówki (40 p.), Turoni Kościelnej (34 p.), Gniłej (32 p.), Studzianki (31 p.), Michałowa (24 p.).

Zawody wykazały, że straż ogniowe czynią dalsze postępy w dziedzinie wyszkolenia.

Przyplaciła życiem

Mieszkańka wsi Jakać Stara gm. Sniadowo pow. łomżyńskiego, 30-letnia Anna Dyżewska (stan cywilny: panna) zwróciła się do zamieszkałej w tejże wsi niejakej Kulaszewskiej o pomoc bardzo dyskretniej natury. Chodziło jej o usunięcie płodu, liczącego 7 miesięcy.

Po wypiciu dwu szklanek dostarczonego przez Kulaszewską płynu — nastąpiło poronienie, przyczem Kulaszewska płód wyniosła i gdzieś zakopała.

Nie pozostało to bez następstw dla zdrowia i życia Dyżewskiej, która zachorowała ciężko i wkrótce zmarła. Kulaszewska aresztowana i przekazano sędziemu śledczemu w Łomży, który zastosował wobec niej areszt.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia

Rezerwiści, którzy odbyli w r. b. ćwiczenia wojskowe i których rodziny mają prawo do zasiłku, winni składać podania do magistratu w terminie 30 dniowym od dnia ukończenia ćwiczeń. Zasiłek przysługuje

najbliższej rodzinie, o ile była na wyłącznym utrzymaniu rezerwisty.

Karty rowerowe

Jak wiadomo — karty rowerowe i numery na rok bieżący wydaje magistrat m. Białegostoku. Osoby, ubiegające się o nie, winny złożyć podanie (pokój 29) i uiścić 6,50. Ostateczny termin wykupienia kart rowerowych upływa dnia 30 b.m., po czym winni niezastosowania się do zarządzenia magistratu będą pociągani do odpowiedzialności w myśl rozporządzenia p. Wojewody białostockiego z dnia 12 stycznia 1933 r. w sprawie ulicznych w miastach województwa białostockiego.

2 i pół roczne dziecko utono w strudze

We wsi Pańki gm. Żawyki pow. białostockiego przechodził przez kładkę nad strugą 30-miesięczny Michał Mirończuk. W pewnej chwili dziecko straciło równowagę, spadło do wody i utono. Winę za śmierć dziecka ponoszą rodzice, którzy nie rozłóczyli nad niem należytej opieki.

Niema Polski bez Morza

WZNOWIENIE NAJPIĘKNIEJSZEGO FILMU ŚWIATA

KINO
APOLLO
Ceny od 54 gr.

DZIS
PREMJERA
Pocz. o g. 6¹⁵, 8¹⁵ i 10¹⁵

Cały film w naturalnych kolorach

PIEŚNIARZ GOR

Arcyfilm romantyczny, rozgrywający się, na Kaukazie i w salonach magnatów carskich

W roli atamana JEGORA

Baryton Opery w New-Jorku

LAWRENCE TIBBETT

Ponadto dodatki dźwiękowe

Najnowszy tygodnik „FOX”

Już najwyższy czas zamawiać bilety na letnie wycieczki morskie
LINJI GDYNIA-AMERYKA

3 lipca — Na Fjordy Norwegii
21 lipca — Do Kopenhagi
22 lipca — Do Anglii i Holandji
29 lipca — Do Francji i Belgji
4 sierp. — Wokół Wiel. Brytanji
15 sierp. — Do Sztokholmu
21 sierp. — Do Anglii i Belgji

Ceny od 100 złotych

INFORMACJE I SPRZEDAŻ BILETÓW w BUREAU
LINJI GDYNIA-AMERYKA:
w WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 116
w GDYNI, ul. WASHINGTONA
w LWOWIE, ul. NA BRONIE 2
w KRAKOWIE, ul. LUBICZ 2
w RZESZOWIE, ul. GROTIGERA 1004

BEZ PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH
I WIZ



Pamiętajmy o bezrobotnych

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr. — za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja

Redakcja Rynek Kościuszki 1. tel. 63. Drukarnia Legionowa 1. tel. 63